

Dr hab. Bogdan Cimała emerytowany prof.

Uniwersytetu Opolskiego

Recenzja wydawnicza opracowania *Nim wybuchło I powstanie śląskie 1919 roku. Teksty źródłowe do genezy i początków konspiracji wojskowej* Do druku przygotował Edward Długajczyk, Katowice 2021

Od wydarzeń, które przywołuje znany i ceniony badacz problematyki powstań śląskich, specjalista od analizy początków górnośląskiej konspiracji Edward Długajczyk niedawno minęło stulecie. Problematyka powstań śląskich uznawana jest za lepiej zbadane naukowo wydarzenia dziejów Górnego Śląska. Niemniej wiele procesów, które wówczas miały miejsce jest jeszcze niedostatecznie wyjaśnionych. Wpływa na to wiele przyczyn. Jedną z nich jest międzynarodowy charakter wydarzeń i spora spuścizna dokumentacji zdeponowana w wielu archiwach, co wydłuża proces jej opracowania, a tym samym udostępniania badaczom.

Rocznice powstań śląskich były okazją prezentacji wspomnień ich uczestników na łamach periodyków. Każda z redakcji starała się dotrzeć do żyjących powstańców i zebrać odpowiedni materiał, który powinien zainteresować czytelników. Powstawały także wspomnienia uczestników wydarzeń pisanych przez nich samodzielnie lub dyktowanych reaktorom naukowym tych dzieł..

Już w okresie międzywojennym powstały pierwsze opracowania naukowe, które starały się wyświetlić opisywane wydarzenia. Narosło zatem sporo opracowań, które starały się wyświetlić całokształt lub wybrane problemy zdarzeń. Tymczasem wiele zagadnień jest niedostatecznie wyświetlonych. Należy do nich problem początków górnośląskiej konspiracji. Kwestią tą od dłuższego czasu zajmuje się Edward Długajczyk. Autor ten stara się wyjaśnić jaka jest rola dwóch ośrodków polskiej walki wyzwolenczej Poznania i Warszawy.

W starszej literaturze przedmiotu Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska wywodzono bądź z inspiracji Wojska Wielkopolskiego lub też wspomniano wizytę Górnoślązaków w Warszawie u Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego który odpowiadając na pytanie „co robić” odparł „twórcie POW”. Ponad to panował spór czy poprzedzające POW na Górnym Śląsku Straże Obywatelskie i Związku Wojskowe były organizacjami jawnymi czy tajnymi. Sprzeczano się o nazwiska założycieli, a zatem nieporozumień było sporo.

Edward Długajczyk badając spuściznę archiwalną uznając, iż archiwalia i zawarte w nich informacje powinny dać odpowiedź na te i inne niejasności prezentuje zasób źródeł które poruszają tę problematykę. Źródła archiwalne, także nie są wolne od nieścisłości, głównie w datach powstania dokumentu. Autor wyłapuje te błędy i stara się ustalić prawidłową datę, jeśli nie da się ustalić prawdziwej, to przynajmniej w przybliżeniu. Dzięki dobrej znajomości źródeł autorowi udało się wiele nieścisłości wyeliminować.

We „Wprowadzeniu” autor przedstawia kolejność wydarzeń prawidłową nazwę organizacji, przywódcę lub przywódców, charakter organizacji (jawna lub tajna) rolę jaka miała odegrać. Przy okazji zamieszcza fragmenty biogramu przedstawionych osób i stara się wychwycić niejasności, wynikające chociażby z tajnej działalności lub niepełnej wiedzy autora biogramu.

Generalnie przygotowane materiały mają pomóc wyświetlić wydarzenia pierwszych powojennych miesięcy działalności dążących do oderwania Górnego Śląska od Niemiec i przyłączenia go do Polski, Przekonania polityków zachodnioeuropejskich nadzorujących proces

rozwiązania spraw Górnego Śląska, który w omawianym czasie był częścią Republiki Weimarskiej podlegającym jej administracyjnie, gospodarczo, gdyż właścicielami zakładów przemysłowych byli przedsiębiorcy w większości niemieccy lub żydowscy zaliczający siebie do ludności niemieckiej, wojskowej, gdyż na Górnym Śląsku miały siedziby jednostki wojskowe, które na tym terenie operowały nie było łatwe, gdyż oni także mieli lub chcieli mieć swe interesy na Śląsku. Polacy byli tylko siłą roboczą w niemieckich fabrykach, rekrutami w jednostkach wojskowych, uczniami w niemieckich szkołach brakowało ich wśród przemysłowców, jedynie wąska grupa doszła do stopni oficerskich, gdyż by móc pełnić funkcję oficera potrzebna była matura, a wśród ludności polskiej na Śląsku nie było tradycji posyłania dzieci do szkół średnich, gdyż jednostkom takim groziło „wysferzenie się” pod którym to pojęciem rozumiano przejście do obozu niemieckiego, czego starano się uniknąć w stosunku do dzieci z rodzin polskich.

Wydarzenia na początku rokowań wersalskich nie układały się początkowo dla Polski negatywnie. Pierwsza wersja traktatu wersalskiego była zgodna z polskimi nadziejami, gdyż obszar rejencji opolskiej stanowiącej geograficznie Górny Śląsk miał być przyłączony do Polski. Alianci zmienili zdanie w wyniku akcji odwoławczej rządu niemieckiego, który podniósł problem, iż bez górnictwa Górnego Śląska nie będą mogli przekazać aliantom wojennych reparacji, które w ogromnej wysokości miały obciążyć budżet państwa niemieckiego spowodowały, iż politycy angielscy, dla których górnos Śląskie zagłębie węglowe było jeszcze przed wojną konkurencyjne zmienili zdanie i zamiast poprzedniego rozstrzygnięcia zdecydowali się na przeprowadzenie plebiscytu. Strona niemiecka otrzymała odroczenie trudnego dla niej wyniku utraty węgla górnos Śląskiego, ponadto teraz w pełni mogła się ujawnić działalność państwa, które mogło oddziaływać na swych obywateli.

Przed otrzymaniem ostatecznej wersji traktatu wersalskiego Polacy nie zamierzali budować struktur konspiracyjnych, gdyż nie wydawały się one potrzebne. Owszem demonstracje wykazujące, że Górny Śląsk jest zamieszkały w dużym odsetku przez ludność polską pomagały polskim politykom w lansowaniu wśród aliantów opinii, że oddanie Śląska Polsce będzie krokiem we właściwym kierunku. W nowej sytuacji, gdy zwyciężyła idea rozstrzygnięcia przynależności państwowej spornego terenu przez głosowanie plebiscytowe sytuacja uległa diametralnej zmianie.

Wskutek narastania terroru wobec ludności polskiej same pokojowe demonstracje okazały się krokiem niewystarczającym. Decyzja międzynarodowa, na którą Polacy górnos Śląscy praktycznie wpływu nie mieli wymusiła zmianę ich dotychczasowych zachowań. W nowej sytuacji przyłączenie Górnego Śląska do Polski mogło nastąpić bez oderwania całości lub fragmentu spornego obszaru od Niemiec. Stało się procesem wymagającym rokowań międzynarodowych, zatem ta sama co przed Wersalem sprawa znacznie się skomplikowała. Teraz już podział Śląska bez ingerencji mocarstw zachodnich był niemożliwy.

Efektom nowego rozwiązania była konieczność powołania po obu stronach granicy przygotowań do rozwiązań siłowych. Strona niemiecka wszystkie te potrzebne dla siebie elementy już miała. Strona polska, jeżeli chciała mieć szansę w sporze musiała je stworzyć i to w warunkach konspiracji gdyż legalnie takie działania nie były możliwe do realizacji. To z góry Polaków stawiało w trudniejszej sytuacji, gdyż strona polska, nie miała tu, armii, policji, polskiego sądownictwa, administracji. To stawiało obie strony w nierównej sytuacji, dając z góry przewagę Niemcom. Alianci godząc się na rozwiązanie plebiscytowe musieli mieć świadomość

mość, iż ich zarządzanie terenem nie stwarza równych szans dla obu stron uczestniczących w sporze, zatem jeden z warunków naczelnych rozwiązania plebiscytowego nie był możliwy na tym terenie do realizacji.

Efektom takiego rozwiązania było dążenie ludności polskiej do wywołania powstania, które, jak sądzono, wyrówna warunki dla obu stron w walce o posiadanie Śląska. Z czasem politycy obu stron uświadomił sobie, iż, jak w przypadku Wojciecha Korfantego, obojętnie czy pierwszeństwo w rozwiązaniu sporu terytorialnego ma przejąć dyplomacja, to warto utrzymywać siłę zbrojną, która rozwiązaniom dyplomatycznym będzie mogła pomóc. Dlatego słusznie E. Długajczyk podniósł, iż W. Korfanty, który wierzył w pierwszeństwo dyplomacji, nigdy nie dążył do likwidacji sił zbrojnych. Martwiło go tylko niedostateczne uzbrojenie żołnierzy śląskiej konspiracji. Próba zdobycia broni poprzez zakupy uzbrojenia od zdemoralizowanych żołnierzy niemieckich powiodła się tylko częściowo, gdyż okres rozgardiaszu w wojsku spowodowany także rewolucją niemiecką nie mógł trwać wiecznie i z czasem został opanowany, a wtedy można było liczyć tylko na dozbrajanie śląskich konspiratorów przez Wojsko Polskie.

Edward Długajczyk w tej pozycji jednoznacznie wskazał, iż po bezpośrednio powojennym okresie, kiedy na Śląsku dominowały wpływy Poznania powoli do głosu dochodziła Warszawa, gdyż to tam skupiła się polska władza wojskowa, prowadzące stery polityki zagranicznej, MSZ, gdyż Ententa zainteresowana była kontaktami politycznymi z jednym ośrodkiem władzy.

Niezależnie od pewnych animozji między regionami Wielkopolski i Królestwa Kongresowego, spowodowanymi różnicami koncepcji i doświadczeń sprawowania władzy było wiadomo, że władza państwowa musi się scentralizować, wypracować jednolite zasady jej sprawowania, gdyż tego wymagał interes ogólnonarodowy. Rozumiał to Naczelnik Państwa Józef Piłsudski dla którego scalenie zasad funkcjonowania państwa stało się priorytetem politycznym. Dążono zatem do ujednoczenia prawa, waluty, przepisów policyjnych gdyż wielość systemów będących spadkiem po zaborach utrudnia kierowanie państwem, zaś wielość partii politycznych komplikowała działanie Sejmu, zwłaszcza w momencie tworzenia władzy wykonawczej.

Coraz częściej rozumieli to także politycy śląscy dążący do nawiązania kontaktów z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Pośrednikiem był ośrodek częstochowski POW, którym kierował ppor. Władysław Malski jego założyciel. Jako Ekspozytura Biura Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich nadzorował 6 Posterunkami Wojskowymi w Oświęcimiu, Sosnowcu, Gniazdowie (3a), Własna, (Starcza – 3b), Praszka, Dziedzice, Wieruszów, które zajmowały się zbieraniem informacji wywiadowczych i pomocą w organizacji komórek POW działających na Śląsku. W miarę jak słabło oddziaływanie Poznania, wzrastało Warszawy, niemniej władze centralne też nie zdołały w pełni opanować kierownictwa sił powstańczych.

Ogromną rolę w utrudnianiu ujednoczenia dowodzenia śląskimi siłami wojskowymi odegrał terror niemiecki. Grenzschutz i Heimatschutz specjalizowały się w tropieniu kierownictwa sił powstańczych. Ponieważ powstańcy także mieli swoje wtyczki w niemieckich organizacjach toczyła się bezpardonowa walka kto kogo. W tym okresie alianci mieli bardzo ograniczony wpływ na to co się na Górnym Śląsku działo, a Niemcy dysponując własnym wojskiem, policją, sądownictwem byli groźnym przeciwnikiem dla Polaków. Nie może więc

dziwić, że Górnoszlązacy jedyną ucieczkę widzieli w tym, by wywołać ruchawkę zbrojną, oczekując na szybkie wkroczenie Wojska Polskiego, które zrównoważy siły niemieckie i zmusi je do zaprzestania terroru.

Nieszczęściem Górnoszlazaków był niedostatek wiedzy. Wojsko Polskie nie mogło wkroczyć na Górny Śląsk. Alianci wymogli na władzach warszawskich zachowanie desinteressement wobec kwestii górnoszlazkiej. Tę chcieli rozwiązać przedstawiciele Ententy. Władze polskie przyjęły aliancki punkt widzenia, że Polska aliantom zawdzięcza niepodległość, dlatego nie mieli argumentów by ten punkt widzenia zakwestionować. Niestety nie mogli o tym oficjalnie Górnoszlazaków powiadomić.

Byli jednak politycy śląscy, jak Wojciech Korfanty, którzy dobrze byli zorientowani w kanonach polityki polskiej. Wiedzieli, że scenariusz kreślony przez niektórych przywódców miejscowych nie może się spełnić, dlatego nie chcieli do powstania dopuścić, obawiając się, że klęska militarna może utrudnić lub wręcz uniemożliwić interwencję dyplomatyczną i przedwcześnie, niekorzystnie sprawę dla Polski zamknąć.

W okresie PRL badacze dziejów Śląska musieli jeszcze uwzględnić czynnik ideologiczny zmierzający do podkreślenia ważnej roli w dziejach społecznych partii komunistycznej, dlatego niechęć do ostentacyjnej pomocy Górnoszlazakom tłumaczyli obawą przed rozwojem wpływów komunistycznych na społeczeństwo. Ze względów ideologicznych była to teza wygodna. Niemniej, niewiele mająca wspólnego z prawdą historyczną. Załamanie rewolucji listopadowej w Berlinie pozwoliło spacyfikować ruch komunistyczny, który w okresie powstań śląskich i plebiscytu odgrywał marginalną rolę, także na Górnym Śląsku komuniści nie byli zbyt popularni. Hasła komunistyczne nie były w stanie porwać mas, które miały znacznie inne preferencje niż światowa republika komunistyczna. Rosja Radziecka mimo pewnych sukcesów w wojnie z Polską także nie była w stanie jej pokonać, tym samym główny cel czerwo-noarmistów przebicie się do Niemiec by wywołać tam rewolucję komunistyczną nie mógł zostać osiągnięty. Wybór i prezentacja źródeł dokonana przez E. Długajczyka po twierdza, iż ruch komunistyczny nie był aż tak popularny, jak się w starszej literaturze przyjmowało. Polska prowadziła wojnę z Rosją Radziecką, więc automatycznie propaganda rządowa miała antykomunistyczny wydźwięk, a poparcie jakim cieszyła się władza broniąca Polski przed Armią Czerwoną jest dowodem nastrojów społecznych.

Wojna polsko-radziecka była wykorzystywana dla realizacji niemieckich celów politycznych. Rzeczywiście protest przeciwko wojnie zdolny był poruszyć niektórych przedstawicieli społeczeństwa niemieckiego na przykład podczas konferencji w Spa, ale nie dlatego, że sympatyzowano z celami Rosji Radzieckiej, ale zablokowanie dostaw broni i amunicji do Polski utrudniało położenie militarne Polski.

Pierwsze pół roku po zakończeniu I wojny światowej niewiele wyjaśniło w sytuacji międzynarodowej. Jednolite działania aliantów podczas I wojny światowej skończyło się wraz z jej zakończeniem. Realizacja celów pokojowych podzieliła Ententę. Anglicy, których flota nie została podczas wojny zniszczona mogli w dalszym ciągu wykorzystywać ją do prowadzenia polityki *splendid isolation*, gdyż główny dotychczasowy przeciwnik Niemcy zostały pokonane. Dwie monarchie państw centralnych Hohenzollernowie i Habsburgowie przestały odgrywać rolę polityczną, Podobnie monarchia Romanowów w Rosji. W nowej sytuacji jedynym krajem, który mógł polityce *splendid isolation*, zagrozić była Francja, dlatego w polityce angielskiej ważną rolę odgrywały Niemcy jako przeciwwaga Niemiec. Francja z kolei zmierzała

do maksymalnego osłabienia Niemiec, szukała więc na kontynencie wspólników. Większego wyboru nie było. Włochy szybko rozumiały, że jako samodzielna siła polityczna nie mogą występować, bo ani ich gospodarka, ani siła polityczna do tej roli ich nie predestynują. Wybrali współpracę z Wielką Brytanią, gdyż tylko to pozwalało im odgrywać rolę polityczną na kontynencie. Tylko współdziałanie z Anglią pozwalało im na odgrywanie roli podmiotu nie przedmiotu polityki.

Praca E. Długajczyka składa się z wprowadzenia oraz 6 rozdziałów publikacji tekstów źródłowych. Ponieważ zbiory tekstów obejmują każdy osobne sprawy można się zastanowić czy nie zaopatrzyć je w osobne tytuły. Teksty mają różne wielkości, ale ich cechą łączącą jest poruszana w nich problematyka. Tytuły rozdziałów pozwoliłyby na szybszą orientację, w której partii jest szukany dokument. „Wprowadzenie” uzupełnia „Kalendarium najważniejszych wydarzeń dotyczących polskiej konspiracji wojskowej na Śląsku”. Konstrukcja wydawnictwa nie budzi zastrzeżeń.

Prezentacja tekstów jest prawidłowa, zgodna z naukowymi zasadami publikacji źródłowej. Jest więc data powstania dokumentu, autor, gdy jest to możliwe do ustalenia, adresat i tytuł dokumentu i miejsce jego przechowywania. Autor zbioru zamieszcza także niezbędne komentarze, gdy są one konieczne, by łatwiej dokument zrozumieć lub wyjaśnić niejasności. Ta część publikacji przygotowana jest fachowo i trudno mieć do niej zastrzeżenia.

Większość prezentowanej dokumentacji pochodzi z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Niektóre z dokumentów z odtajnionych pod koniec XX w. zasobów dotyczących do tego czasu tajnych dokumentów dotyczących spraw wywiadu. Nie ulega wątpliwości, że badacze, dzięki tej publikacji otrzymali szerszy dostęp do wiedzy możliwości jej interpretacji. Jest to wydawnictwo potrzebne, dlatego w pełni zasługujące na wydanie. Podkreślałem staranność pracy przygotowawczej do wydania dzieła ze strony Autora, ale że *errare humanum est* i tu chochlik drukarski pozostawił swe ślady. Chodzi o niemieckie nazwy miejscowości, „Kiel” to jednak Kilonia nie Kolonia, gdyż ta nosi nazwę „Köln” w raporcie nr 13 Komendy Okręgu Polskiej Straży Obywatelskiej Śląska Górnego do „komendanta Ekspozytury na Śląsk Górny i Księstwo Poznańskie, porucznika Malskiego (s. 14). Dwukrotnie w tekście występuje zestaw miejscowości Olsztyn i Olsztynek. W pierwszym przypadku „Allenstein” to niemiecka nazwa „Olsztyna” nie „Olsztyńka” w drugim zestawie nie ma błędu.

Generalnie wydana praca będzie bardzo przydatna, głównie historykom zajmującym się dziejami Górnego Śląska. W pełni zgadzam się z opinią Autora, iż przebadanie konspiracji na szczeblu poszczególnych miejscowości pozwoli na jeszcze pełniejsze oświetlenie wydarzeń tego czasu i prezentację w postaci monografii naukowej wydarzeń łącznie z przebiegiem I powstania śląskiego. Osoby wkraczające teraz w badania nad okresem plebiscytu i powstań śląskich nie muszą się zatem obawiać, że poprzednicy wszystko zbadali i wszystko już wiedza. Praktyka badawcza wskazuje bowiem, że wyświetlenie jednej „białej plamy” powoduje pojawienie się dwóch lub trzech następnych. Pracy zatem nie zabraknie.

*Blimawse*